

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odroczaniem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 fen. za jednolamowy wiersz petytowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Poczta konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188. Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX. ||

Gdańsk, na czwartek 10-go kwietnia 1919.

|| Nr. 83.

Kassuben, seid ihr Polen?

Oto tytuł nowego piśmida hakatystycznego, które wymyślili w Kartuzach. Odnaleźli tam nagle wielką miłość niemiecką do Braci Kaszubów, którzy dotychczas inaczej nie słyszeli z ust niemieckich objawów miłości, jak tylko w dosadnych wyzwiskach.

Kaszubi też nie dali schwytać się na ów lep hakatystyczny.

Jak jeden mąż stanęli przeciwko owej odezwie ulotnej — nawracającej Kaszubów na Niemców.

Jeszcze ów „wisz” niemiecki razem z „Kreisblattem” kartuzkim nie wyszedł, a już otrzymałśmy egzemplarz owej odezwy, przyniesiony nam z oburzeniem do redakcji. Od tego czasu nie ma dnia, aby nam kilka takich odezw na stół nie przyniosła poczta.

I wielce cieszymy się z tego, bo wszakże w tem najlepszy objaw, że Bracia nasi na ziemiach kaszubskich osiedli, to nie zdrajcy sprawy polskiej, za jakich Niemcy przedstawić ich usiłują, ale gorliwi Polacy, o gorącym sercu polkiem.

Oni bowiem nie tylko nam odezwy owe przysyłają, ale w dodatku w listach swych, przesyłanych zarazem — żywo przeciwko odezwie owej protestują.

Wszystkich listów owych, aczkolwiek chętnie ehcielibyśmy to uczynić, zamieścić nie możemy. Podamy z nich znamiennejsze, a i z tych jeszcze nie wszystko.

Rozpoczynamy z pierwszym:

Z Kartuzkiego.

Do kartuzkiego „Kreisblattu” z dnia 1-go kwietnia dołączony został krótki niemiecki „Flugblatt”, którego treść w skróceniu podaję: „Kaszubi, czy wy jesteście Polakami?! — Nie, przynigdy nie! — Wasza mowa, wasze zwyczaje i obyczaje, wasza historia świadczą, żeście szczepem starych Pomorzan!

Gdy Polacy wasz kraj zabrali, zostawili was w największej biedzie i nędzy, dopiero oderwaniem was od Polski i przyłączeniem do Prus, przyszlście do dobrobytu i dostatków.

Gdyby was znowu do Polski przyłączono, będzie wam źle, wszystkim i gospodarzom i robotnikom i urzędnikom!

Jak wygląda ta wasza złota Polska, obiecują wam, że w niej ani podatków ani odszkodowań wojennych nie będzie! —

Ta wasza Polska, to kraj biedny, zadłużony, zacołany, który będzie musiał płacić za Rosję odszkodowania wojenne.

Wy Kaszubi będziecie dla Polaków krową dojeną, wyście zasiali, a Polacy sprzątać będą!

Jeżeli chcecie, aby wam się dobrze działo, jeżeli nie chcecie iść z torbami, to zostańcie przy Prusach i głosujcie, że chcecie podobnie jak ojcowie wasi należeć do niemieckiego Vaterlandu!”

Na 1-go kwietnia starym zwyczajem jeden z drugiego żartuje, i chyba i ci, co ów „Flugblatt” wydali, chcą z nas żartować. April, april — ciemny jak dyl (deska) słyhać tu często na 1-go kwietnia. Myśmy już podczas stuletniego ucisku przejrżeli, lecz niektórzy z tych niby „mądrych” Prusaków chodzą jeszcze w ciemnościach egipskich.

Nie pomoże murzynowi mydło, ani zmarłemu kadzidło, ani wam niby serdeczni przyjaciele nasi, te wasze wszystkie „Flugblatty” którymi zarzucać nas od miesięcy; one się nawet ani psu na bucie nie zdadzą! Wyście nam życzliwi, wy staraliście i staracie się o nasz dobrobyt, wy kłopotujecie się, aby nam się kieszenie nasze nie wypróżniły, wy kochacie nas, to już chyba jak psy dziada?!

Mamy inne „Flugblatty” od żołnierzy naszych z pola, rozrzucone przez balony i latawce angielskie i francuskie. W nich wyliczone są bardzo dokładnie te wszystkie wasze dobrodziejstwa pruskie względem nas; jeżeli je znają nawet Anglii i Francuzi, to zapewne i wy, bo wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi!

Czy wy Prusacy sądzicie, że my Kaszubi jesteśmy owym osłem w bajce, który obładowany gąbkami wszedł do rzeki, aby się napić i sobie ulżyć? Głupie oślisko, raz przedtem obładowane workami soli, która rozplynęła się w wodzie, spostrzegło radośnie, że mu daleko lżej i po drugi raz wchodzi do tej samej wody, w tym samym celu aż tu gąbki nasycone wodą, tak biedaka przygniatą, że wszystkie cztery wyciągnął i zdechl pod nadmiernym ciężarem!

Tak i głupi Michałek niemiecki myślał, że się łą armat, broni, amunicji i milionami dobrze wyćwiczonego żołnierza zwojuje świat cały, aż tu psy zająca zjadły. Narobił długów, jak „Danziger Neueste Nachrichten” z dnia 1. 4. 19 zaznacza i to 150 miliardów. Stąd będzie potrzeba podatków, aż 19 miliardów rocznie, choć przed wojną płacono w całych Niemczech, tylko podatków około 4 miliardy!

Zważyć należy przytem, że obliczenie „Danziger Neueste” sięgało tylko do Nowego Roku. Więc oprócz tych miliardów przyjdą jeszcze setki miliardów odszkodowań wojennych i te miliardy długu, które po Nowym Roku zaciągnięto, a pono na same wojsko wydaje obecny rząd pięć miliardów miesięcznie. Więc nie dziw, że niemieckiego Michałka te ciężary przygniatą i chętnieby widział, żebyś Ty Bracie Kaszubo był tym Cyrenajczykiem w dźwiganiu krzyża jego ciężarów!...

Dlatego maluje ci tę Polskę tak biedną, zaniedbaną, a przecież ta Polska przed wojną żywiła całe Niemcy. Polskie gąski wędrowały do Brandenburskiej i nad Ren nawet. Polskie mięsowa i tłuszcze, nie mówiąc już o różnych ośpach, makuchach, które utrzymywaliśmy po większej części inwentarz nasz i przez to mieliśmy tanie tłuszcze i mięso.

A kto żywił całe Niemcy podczas wojny i to ludność 70-miljonową? Czyż znowu nie Polska? Szło zboże, dobytek nie tylko wagonami, ale tłokami wywożono wszystko!

A teraz ci sami kulturträgerzy powiadają, że w Polsce widać tylko brud, wszy i obrazy Świętych na ścianach.

Czy rzeczywiście to Prusactwo starało się o Twój dobrobyt i czy doznawałeś szczególnej opieki jego, czy można mu wierzyć, że gdy zostaniesz przy Niemczech, lepiej Ci będzie niż w Polsce?! —

Gdy rząd pruski chciał was sobie pozyskać, pozwolił niedawno w szkołach na religję w polskim języku i odrobinę czytania i pisania, powiedział pewien tutejszy „Herr Amtsvorsteher:”

„Wir müssen den dummen Polacken jetzt auch etwas geben und nachlassen, aber wir werden, wenn wieder Ruhe wird, desto strammer die Zügel wieder zusammenziehen!”

Masz babo placek!

Co Prusak, to Prusak, to już jego taka natura! Lize się jak Niemcy Gdańszczanie komisji żywnościowej amerykańskiej, gdy im flaki burczą, a wysmarowawszy je sobie nieco smalcem amerykańskim, znowu tą samą grzeszą butą i pychą krzyżacką!

W jednym z muzeów Paryża przechowuje się sławny wóz Drzymały jako pamiątka i zarazem zabytek pruskiej kultury. A czy tu na Kaszubach również owe wozy cygańskie nie świadczyły przed światem całym, jaką macierzyńską opieką nas rząd otaczał? Wóz cygański p. Peplińskiego pod Kościerzyną, wóz cygański w Sierakowicach obok luterskiego zboru długo służyć musiał biednym ludziskom za mieszkanie, aż ich nawet i stamtąd troskliwa policja wypędziła.

A ileż to rodzin po norach, po stodółach bez piecyka lata całe spędzić musiało? Ileż to dzieci z zimna umarło, bo konsensu budowlanego dobrać nie było można?

W Gowidlinie kowal jakiś kupił sobie kawałek roli, postawił kuźnię, ale nie wolno mu było postawić mieszkania. I prosił i błagał ze łzami i nawet ręce p. Amtsvorsteherowi całował — a wszystko na próżno! Cóż ten „verfluchter Polacke” potrzebuje mieszkania!

Jak on, tak wielu innych wysyłało prośby do rządu o konsensa budowlane. Po długim czekaniu nadchodziła odpowiedź: „Ich bin nicht in der Lage!”

Majątek Przewóz kupił fiskus leśny. Wszystkie rodziny polskie i dzierżawców polskich wypędzono, nawet odebrano dzierżawy Polakom sąsiednich wiosek. Dano część majątku w dzierżawę samym kolonistom za kilka groszy. Część majątku leży odłogiem. Tylko skoczki tam skaczą. A przecież Polacy chętnieby te odłogi dzierżawili i obsadzili kartoflami. Wtedy możeby i pan Leu w Gdańsku wypchał sobie niemi głosny swój brzusek!

Gdy w Chmielnie swego czasu chciał nałożyć Kółko Rolnicze, aby się nawzajem pouczać w gospodarstwie, nałożono i na ks. Proboszcza, który zebranie zwołał i na karczmarza, który dał swą salę, wysokie kary pieniężne, a żandarm śmiał o wemu karczmarzowi oświadczyć, że jeżeli jeszcze raz udzieli swej sali na zebranie, bosz z Chmielna uciekać będzie musiał.

Przewodniczący pewnego Kółka rolniczego, widząc, że cała okolica ma bydło marne, udał się do izby rolniczej w Gdańsku, którą wszyscy, a więc i Polacy opłacają, aby Kółko jego przesłano byka do rozplodu. Kółko wypełniło wszystkie warunki, jakich od niego żądano. Izba rolnicza obiecowała zakupić na aukcji bydła rozplodowego w Gdańsku, Malborku, Grudziądzu, Elblągu i nadesłać byka pożądanego. Mijały miesiące, czekaj tatka latka, bydło zostało mizerne, a teraz Gdańsk się skarży, że mu Kaszubi mleka i masła nie odstawiają. Idźcie tam po żywność do swych landsmannów niemieckich, którym więcej okazano życzliwości, gdyż starano się tylko o polepszenie rasy i mleczności ich bydła.

Liczne zbory luterskie po wioskach naszych przez rząd zbudowane świadczą najlepiej, jaką kulturę tu zaprowadzić chciano. Gdy gdzieś miał powstać kościół polski i katolicki, ile to trudów, ile zabiegów; ludziska sami go sobie ze swych krwawo zapracowanych groszy pobudować musieli, a lata całe mijały, nim nadszedł konsens budowlany.

Z tych świątyń pozabierano dzwony poświęcone. Ludzie żegnali je z łzami w oku, bo te rzeczy święte miały służyć na mordowanie ludzi. W tym niemieckim vaterlandzie użyliśmy tych wszystkich dobrodziejstw tak jak kot gorących krup.

Cierpieliśmy długo i cieszymy się teraz, że i dla nas jutrenka wolności świta i zapewne przez nasze cierpienia przynajmniej niebo zyskamy, bo piekło całe bodaj Bismark, kanclerz żelazny Niemiec, z nienawiści swej ku Polakom, pomiędzy samych kolonistów swoich rozparcełował.

My Kaszubi chcemy należeć do Polski, bo nie ma Polski bez Kaszubów, a bez Kaszub Polski.

My Kaszubi to podobnie jak Litwini, lud pracowity, pobożny, religijny, spokojny, oszczędny.

ale też, gdy go kto zahaczy, to i w grobie nie przebaczy; i nareszcie swego dopnie.

Dosyć było tych prześladowań, dosyć uciskania. Dlatego dzisiaj nie pomogą żadne „Flugblatty”, ani obietnice, bo na plewy starego wróbla nikt nie schwyci!

Stary Kaszuba z nad Raduni.

Sprawy polskie.

Armja Hallera.

Wedle doniesień niemieckich wojska Hallera składają się z Polaków, którzy wystąpili z armji francuskiej, z Polaków, którzy jako jeńcy austriacy znajdowali się w włoskiej niewoli, i z Polaków, którzy wskutek demobilizacji wystąpili z wojska angielskiego i osobiście amerykańskiego.

Dotąd są utworzone: pierwsza, druga i trzecia dywizja piechoty i jeden pułk kawalerji. Naj-

mniej dwukrotna ilość dywizji tworzy się. Wojska znajdowały się jeszcze przed 10 dniami w okolicy Bayonne. Do tych wojsk należy ciężka artylerja z francuskimi szeregowiecami w polskich mundurach. Także wielu wyższych oficerów jest Francuzami. Liczbę armji Hallera podają na 40 tysięcy. Według innych zaś źródeł wojsk polskich przybędzie z Francji przeszło sto tysięcy.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na czwartek, 10 kwietnia:

Ezechiela proroka.

Słońca wschód o godz. 5 18, zach. o g. 6 46.

Księżycy wschód o g. 1 54, zach. o g. 3 5.

Baczność Rodacy! Biuro Zjednoczenia Zawodowego Polskiego na Gdańsk i Prusy Zachodnie znajduje się w Gdańsku przy ulicy Szerokiej (Breitgasse) nr. 71, I piętro. Otwarte od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po południu.

J. Dobrowolski, sekretarz.

Gdańsk. Kwiatek „kultury niemieckiej.“ Od lat załatwia żona pewnego urzędnika w mym składzie zakupna. Bardzo przyzwoicie ubrana w półjedwabie i skunksy. — Ostatnim razem będąc u mnie biada, że Gdańsk zmarnieje pod panowaniem polskim, Niemcy utracą język, religję, nawet i mienie. Wszelkie tłumaczenia z mej strony odpięła stanowczo artykułami z „Neueste Nachrichten“. Dlatego mąż jej wyprowadza się po zawarciu powoju do Japonji. Wreszcie narzeka na ból głowy, który pochodzi od ustawicznego uczenia się po polsku! Zdziwiony pytam się, na co uczy się po polsku, jeżeli zamierza się wyprowadzić do Japonji. „Czemu? — odpowiada: — Czy to Pan nie wie, że — słuchaj niekulturalny narodzie — w Japonji wszyscy mówią po polsku!“

Pani ta nie należy do bufków, tylko do stanu urzędniczego i nie pochodzi z Honolulu, tylko z naszego Gdańska, który to Niemcy „urdojcz“ nazywają.

O święta naiwności! Szczycie głupoty niemieckiej!

Tyle lat z nami żyli pospół i jednak po polsku się nie nauczyli! Teraz gwałtownie uczą się po polsku — bo wybierają się do — Japonji!!! — Pęknać ze śmiechu można!

Stąd zarazem i wiemy, czemu teraz Niemcy od razu umieją po polsku i tak pracowicie czytują „Gazetę Gdańską“. Widać uczą się od nas sposobu pisania, ażeby móżdż potem wydawać dla siebie i własne pismo polskie — w Japonji!...

Widać w tym nowym raj dla Niemców na wschodzie, w owej słonecznej Japonji będą musieli za karę mówić po polsku dlatego, że tutaj u nas na ziemi polskiej dziesiątki lat język polski prześladowali.

Anioł stojący u raju japońskiego widocznie nieczem ognistym wypisał na bramie:

„Hier wird nur polnisch gesprochen!“

— Kto z Czytelników zechciałby nam nadesłać numer 54 „Gazety Gdańskiej“? Za nadesłanie naprzód dziękujemy.

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej.“

— Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na ogłoszenie umieszczone w dzisiejszym numerze firmy „Bracia Marx i spółka“ o centralnem biurze informacyjnem i handlowem dla Polski i Rosji.

— Listy i skrzynki z podaniem wartości do zagranicy, które podczas wojny musiały być na pocztę otwarte przedłożone i w obecności urzędników zamykane, można znów oddawać na pocztach porządnie zamknięte i zapieczętowane. Przesyłki te badają w Berlinie. Bliższych szczegółów można dowiedzieć się na każdej poczcie.

— „Amerykańska“ reklama dla pięści polskiej. Jeśli ktoś co źle robi, to hakatyści zawsze z góry już wiedzą, że to był Polak. A już najpewniej, kiedy ów ktoś ma pięść dobrą. Mówią między sobą: „An der Handschrift erkennt man!“ — rozumie się, że „den Polen!“

Widocznie jednak, że i Amerykanie mają też pięści dobre, bo kiedy niedawno w Nowymporcie wybuchł ów strejk, gdy marynarz zamałował potężnie w oblicze jakiegoś Niemca, to zdało się jednemu z pism hakatystycznych w Gdańsku, że to polski był „Handschrift.“ I dalej ujaść, że marynarz ów był Polakiem.

Rozpoznaniem właściwości owej ręki grmozejącej zająć się musiał teraz kapitan floty Stanów Zjednoczonych Hanrahan, który podaje, że wiadomość pisma gdańskiego, według którego marynarz ów miał być Polakiem, nie jest prawdziwą. Marynarz ten jest Amerykaninem a nie Polakiem i nazywa się Robinson.

Przezacy Robinson!

Imiennik twój gdzieś na odludnej wyspie wśród Spokójnego Oceanu łagodną ręką krzesał dzikiego Piętaszka. Ty zaś w kilka pokoleń później nad brzegiem ucywilizowanego Bałtyku potężną dłoń krzesał butnego Niemca. Dajesz mu odczuć na własnej skórze, co znaczy „siła przed prawem“ i robisz zarazem „amerykańską“ reklamę dla silnej pięści polskiej, przed którą Szwaby już naprzód truchleją...

Wielkie Kaczki. Daleko bardzo sięga zacietrzewienie Niemców — to wiemy. Ale że i Niemkinie nie lepsze — na to przykład. Umówiła się pewna szewczka z Wrzeszcza w pewnej familji tutejszej wsi, aby szyć suknie. Ale niedługo szła; bo zaledwie dzień jeden, — i porzuciła wszystko — bo — tak sama oświadczyła — w domu słyszała polską rozmowę; gdyby to była przedtem wiedziała — wcaleby noga jej w tym domu nie była postać. — To już szczyt zacietrzewienia — czy też głupoty!

Przybędzie takie stworzenie do czysto polskiej wsi i śmie pożądać, aby i tu było „Deutschland, Deutschland über alles.“

To już nie szczyt zacietrzewienia, tylko głupoty, owej najoczywistszej głupoty, która pewnej pani Gdańska uczyć się każe po polsku, kiedy jedzie do Japonji. Ażeby urzędniczka owa miała godną siebie towarzyszkę, należy wysłać razem z nią i ową szwaczkę do Japonji. Tam w owym państwie opływającym w blaskach słońca może się obu Niemkom nieco w mózgowicach rozświeci...

Korespondenta prosimy, aby nam częściej coś ze swojej okolicy napisał. Przyjmujemy wdzięcznie.

Kościierzyna. Kupiec p. Bronisław Ziomek kupił z rąk niemieckich od mistrza szewskiego państwa Horny dom położony przy głównej ulicy miasta w Długiej ul. za 30 000 marek. Pan Ziomek znany tu już za pomocnika jako gorliwy członek Towarzystw polskich, celował oszczędnością i pracą nad sobą, założył w roku 1913 skład zezłaza w nabytym domu w skromnych rozmiarach. Usilną pracą, skora usługa i rzetelnym towarem wybił się wkrótce na kupca pierwszorzędowego w swoim zakresie, tak iż teraz uchodzi za kupca, który sprawił poważną konkurencję obcym kupcom. Panu Ziomekowi, który i nadal w Towarzystwach naszych pracuje, życzymy wszelkiego powodzenia. Jeden z przyjaciół.

Brzeźno, powiat człuchowski. Nasza wieś, która przyszłości zupełnie przy granicy leżeć będzie, dostała od p. landrata już wydrukowany formularz, żeby się podpisać, że „nigdy na przylączenie do Polski się nie zgodzą“. Na posiedzeniu zastępców gminy uchwalono jednogłośnie p. landratowi dać na to następującą odpowiedź: Brzeźno jest od setek lat przez Polaków zamieszkałe i rade do Polski powróci. Zapewnić p. landrat zdziwił się bardzo, bo w Brzeźnie pokładał inną nadzieję. — Oj, oj, gdyby nam ten djabelski „Heimatschutz“ usta nie zakneblował, to by wiele landratów a nawet sam p. Jagow się zdziwił. Zapewnić to państwa zachodnie dobrze wiedzą, więc przez wnioski i telegramy Niemców zmylić się nie dadzą.

Oby dał Bóg, żeby tylko granicę wyznaczyły i rychło Niemców do Brandenburgji wygnały.

Od Redakcji: Dziękujemy za list i wiadomość

powyższą. Prosimy częściej napisać coś, jeżeli laska. Chętnie zamieścimy, aby ludność tamtejszej okolicy zachęcić do czytowania „Gazety Gdańskiej.“

Elementarze Toruńskie. Szanownym Czytelnikom donosimy, iż mamy większą ilość elementarzy Toruńskich na składzie, które jako bardzo dobre polecić możemy. Jeden egzemplarz kosztuje 1,35 mk., z przesyłką przez zaliczkę 1,85 mk., bez zaliczki 1,60 mk. Zamówienia przyjmuje ekspedycja „Gazety Gdańskiej.“ Adresować prosimy krótko: „Gazeta Gdańska“ — Danzig.

Samobójstwo znanego rzeźbiarza. Rzeźbiarz profesor Lehmbruck z Berlina, z którego ręki muzeum gdańskie posiada bardzo piękne popiersie, zaczął się rozmyślić w swym mieszkaniu gazem. Powodem do czynu ma być podobno niezgoda w małżeństwie i przez to wywołane przykre stosunki rodzinne.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

Gdańsk. Zebranie Zjednoczenia Zaw. Polskiego odbędzie się w czwartek, 10 b. m. o godz. 5-ej po południu na sali Domu Abstynentów przy ul. Szerokiej nr. 83. O liczny udział prosi Zarząd.

Gdańsk. Zebranie Tow. gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się w piątek, dnia 11-go b. m. o godzinie 7-ej wieczorem na sali pani Steppuhn w Sidlicach. O liczny udział prosi Zarząd.

Sidlice. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w piątek, 11 b. m. o godz. 7-mej wieczorem na sali p. Steppuhn. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Wielkie Kaczki. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 4-ej po południu u p. Grabińskiego. O liczny udział prosi Zarząd.

Wielkie Trąbki. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę, dnia 13 b. m. na sali p. Preussa zaraz po nabożeństwie. Zarząd.

Subkowy. Zebranie Zjednoczenia Zaw. Polskiego odbędzie się w niedzielę, 11 b. m. zaraz po nabożeństwie o godz. 12-ej w południe na sali p. Stolby. Udział wszystkich członków pożądany. Zarząd.

Męcikał. Zebranie Tow. Ludowego na Męcikał i okolicę odbędzie się w niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu p. Jankowskiego.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.



Dnia 6-go kwietnia 1919 r. zasnął w Bogu 4. p.

Kazimierz Zawadzki
kapitalista z Wejherowa.

Zmarły był członkiem Rady Nadzorczej naszej instytucji od roku 1911 i wypełniał obowiązki Swoje gorliwie i ze zrozumieniem sprawy.

Czcść Jego pamięci!

Zarząd i Rada Nadzorcza
Banku Ludowego w Gdańsku.

Centralne biuro
handlowo — informacyjne
dla Polski i Rosji

Bracia Marx i spółka

Zapisane w sądowych rejestrach handlowych.

Centrale: Oliwa — Gdańsk, ul. dworcowa 3 a telefon Oliwa 113.

Filie: Toruń, Warszawa, Łódź, Włocławek.

Czynność: Świadczenie należności, poszerzenie i przeprowadzenie interesów handlowych w Polsce i w wszystkich obwodach Rosji.

Informacje co do osób i firm w handlu i przemyśle.

Wiadomości o stanie handlu, rynku pieniężnym i towarowym.

Potrząbaj
młody
biuralista

z branży zabezpieczeń

Oferty pod nr. 386 do eksp. „Gazety Gdańskiej.“

Kobieta do posługi może się zgłosić

Objąłem od 1 kwietnia zastępczo następujących artykułów i sprzedaję: Carmel po 3 i 5,50 mk., Carmelitergeist po 2 mk., krople żołądkowe (Magenstrophen) po 2,80 mk., miód na kaszel (Fenchelhonig) po 2,50 i 3 mk., krople Hoffmanna (Hoffmannstrophen) po 1,20 mk., Niesiongesenz po 1,50 i 2 mk., karmelki orzeźwiające po 1 mk., Magenbitter po 16 mk., krople ferminowe po 1,25 mk., olej maszynowy po 90 fen.

Również poszukuję do sprzedaży innych artykułów wymowne osoby (mężczyzn lub kobiety), którzy mogą dziennie 20—40 mk. zarobić. — Również polecam tapety i farby.

JAN FULARCZYK
Dobrzewia — Wertheim
p. Quaschin.

Bezdzietne małżeństwo poszukuje większy

pokój meblowany

z użyciem kuchni od 1 maja. Łask zgłosz. pod nr. 367 do Gaz. Gdańskiej.

Służąca

od zaraz, najchętniej ze wsi, do troje osób, może się zgłosić.

Płatkowski
budowniczy

Westerplatte, Birkenalje 6.

Do sprzedania,
poziadłość

wielkość 800 morg. z obłotymi łakami i dobrymi budynkami, położona w bliskości miasta powiatowego. Wpłata 150,000 mk. Hipoteki uregulowane. Zgłosz i zapytania przyjmuję

Dr. Stelter.
Brodula — Strasburg Wpr.
telefon nr 31.

Examinowany budowniczy (architekt) poszukuje samodzielnego przedsięwzięcia — mu. arza lub cieśli — jako

wspólnika

Oferty pod nr. 378 do Gaz. Gdańskiej.

Poszukujemy
od zaraz lub później

kupna gruntów i dóbr dla pewnych kupców.

Fromm i Rompsa
GDAŃSK — Legacka 1.

1 dziewczynę
do kuchni

2 dziewczyny
do pracy

poszukuje od zaraz

F. Lehmann.
Oliwa, Miesna 4.

Ucznia

syna uczniwych redzieńców przyjmie zaraz lub od 1-go maja r. b.

A. Skowronski.
Skład tow. kolonialnych i restauracja

Kościierzyna, Rynek nr. 17.